

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA

w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub poza-
miejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, admini-
stracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Pieka-
rach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje
od godz. 3 do 5 wiecz. - Administracja czynna od godz.
8³⁰ rano do godz. 6 wiecz.



OGŁOSZENIA

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 15 gr.
Na str. 4-lam. 40 gr. na I str. 70gr. Za ogłoszenia skomplik.
i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. - Ogłoszenia
drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr.
Ruch w towarz. 20 gr, wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki.
Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

O Polsce w Paryżu.

Konferencje ministra Skrzyńskiego.

PARYŻ, 18. 3. (PAT.)

W ciągu dnia wczorajszego minister Skrzyński odbył cały szereg konferencji z rozmaitymi osobistościami, należącymi do świata dyplomatycznego i politycznego. M. in. p. min. Skrzyński przyjął ambasadora Rzplitej Polskiej przy Watykanie p. Władysława Skrzyńskiego, ministra pełnomocnego w Londynie

Rozmowa z Herriotem.

PARYŻ, 18. 3. (PAT.)

P. minister Skrzyński był przyjęty dziś rano przez Herriota, z którym odbył dłuższą naradę. Po skończonej konferencji minister Skrzyński oświadczył korespondentowi PAT'a, iż jest bardzo zadowolony z rozmowy z francuskim premierem, który zdaje sobie doskonale sprawę ze znaczenia wysuniętych przez Niemcy kwestji granic niemiecko-polskich i który stwierdził, iż niezłomną decyzją rządu francuskiego jest podtrzymanie polskiego punktu widzenia. Po złożeniu wizyty Herriotowi, min. Skrzyński odwiedził przewodniczącego izby deputowanych Painlewego, a następnie był na śniadaniu u ambasadora hiszpańskiego Quinones de Leon'a. Popołudniu min. Skrzyński rewizytował ministra marynarki Dumesnila, a następnie przyjął przedstawicieli prasy francuskiej. Obecnych było z górą 50 dziennikarzy, którzy wysłuchali oświadczenia polskiego ministra spraw zagr. z wielkim zainteresowaniem. Wieczorem minister Skrzyński przyjął posła polskiego w Brukseli Szembeka.

Żądanie francuskich przyjaciół Polski.

PARYŻ, 18. 3. (PAT.)

Frakcja przyjaciół Polski w izbie deputowanych wobec pogroźek, skierowanych przeciwko Polsce i malej entencie przez intrygi Niemców, uchwaliła domagać się od rządu, aby stanowczo przeciwstawił się wszelkim próbom dokonania choćby najmniejszego zamachu na integralność lub prawa państwa polskiego, którego nienaruszalność musi być uważana za podstawowy warunek pokoju światowego i równowagi europejskiej, ustalonej przez traktat wersalski.

p. Skirmunta i ministra pełnomocnego w Madrycie p. Sobańskiego. O godz. 6-ej wieczorem p. min. Skrzyński był przyjęty przez prezydenta republiki Doumergue, z którym miał dłuższą rozmowę.

Armja Polska i sojusz z Francją — o to co gwarantuje pokój.

PARYŻ, 18. 3. (PAT.)

Minister Skrzyński oświadczył przedstawicielom prasy, iż żywi do Francji

całkowite zaufanie. P. minister uważa, że zagadnienie bezpieczeństwa powinno być traktowane na dwóch płaszczyznach: 1) na konsolidacji wewnętrznej Polski, na armji polskiej i na sojuszu Polski z Francją, 2) na odbudowie solidarności europejskiej. P. min. Skrzyński dowodził, iż nie wystarczy zagwarantować jakąś jedną granicę, aby inne państwa czuły się zabezpieczone. Kończąc, p. minister oświadczył że Polska usilnie pragnie współdziałać w pojedynczym duchu we wszystkich pracach, zmierzających do zapewnienia Europy stabilizacji i pokoju.

Stolica Japonji w płomieniach.

Pożar zniszczył już 3.000 domów. 20.000 osób bez dachu nad głową.

TOKIO, 18. 3. (PAT.)

Stolica Japonji stoi w płomieniach. Pożar który wybuchł wczoraj popołudniu w północnej części miasta w krótkim czasie pochłonął tysiące domów. Celem stłumienia pożaru, który rozszerza się z błyskawiczną szybkością za-wezwano wojsko. Ludność w popłochu

opuszcza miasto. Przeszło 20.000 osób błąka się bez dachu nad głową, straciwszy całe mienie. Wysokość szkód, wyrządzonych przez pożar nie da się ustalić.

TOKIO, 18. 3. (PAT.)

Pożar zniszczył w północnej części miasta 3.000 domów, 20.000 osób pozostało bez dachu nad głową.

Próba obalenia rządu.

Nie powiodła się. Stronnictwa chłopskie w opozycji.

(Od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 18. 3.

(H.) Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przy obradach nad budżetem Prezydium Rady Ministrów, „Wyzwolenie” ponowiło swoją próbę obalenia gabinetu. Mianowicie poseł Wyrzykowski wniósł o odrzucenie funduszu dyspozycyjnego premjera, na znak braku zaufania do niego. Wyzwoleńców poparli żydzi i piastowcy. W głosowaniu wniosek Wyzwolenia upadł. 7 głosów

oświadczyło się za wnioskiem, 13 — przeciw. Przeciwno wnioskowi a więc przeciwko obaleniu rządu głosowali przedstawiciele Zw. L.-N., Ch. Dem., N. P. R. i P. P. S.

Komisja przyjęła wniosek p. Wyrzykowskiego o podwyższenie wydatków na Polską Agencję Telegraficzną o 30 tysięcy zł. Ta uchwała jest pożyteczna, bo umożliwi rozszerzenie placówki Pat. w Londynie i Genewie.

Straszliwa eksplozja.

30 osób zasypanych.

NOWY JORK, 18. 3. (PAT.)

Z Piremont (zachodnia Wirginia) donoszą o wielkiej eksplozji w kopalni węgla, przyczem zasypanych zostało

z górą 30 górników. Eksplozja była tak silna, że wstrząśnienie odczuło we wszystkich domach w promieniu 3 mil na okolo.

Benesz chce stworzyć blok Europyśrod.-wsch.

PARYŻ, 18. 3. (PAT.)

Minister Benesz w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Petit Parisien” potwierdził całkowitą jednogłośnieść, jaka istnieje pomiędzy nim a Herriotem oraz wyraził przeświadczenie, że idee ożywione protokółem genewskim ostatecznie odniosą tryumf. Poruszając sprawę propozycji angielskiej zastąpienia paktu ogólnego paktami bardziej o-

graniczonymi, min. Benesz zaznaczył, że usiłuje wypracować nowy system paktów, które mają jedynie przewidywać, że bardzo surowe sankcje byłyby zastosowane nie inaczej, jak dopiero po podjęciu kroków wojennych, którym nie zdołała zapobiedz akcja Ligi Narodów. W związku z informacjami, jakoby minister Benesz zajęty był wielkim planem utworzenia pewnego rodzaju bloku państw

na wschodzie Europy, rozciągającego się od Skandynawji na północy aż do Grecji na południu, „Matin” dowiadyuje się, że min. Benesz jest w rzeczywistości zajęty planem zablokowania szeregu państw Europy środkowej, a mianowicie pragnąłby on, by do bloku malej ententy przyłączyły się przedewszystkiem Polska, a następnie Austria i Węgry.

Łaucucki i Sawicki.

(Od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 18. 3.

Sejm. kom. regulaminowa i nietykalności poselskiej postanowiła wydać sądom posła Łaucuckiego (komunistę) za nawoływanie do obalenia obecnego ustroju państwa. Następnie komisja uchwaliła wydać sądom posła Sawickiego (Zw. Lud.-Nar.) który w powiecie płońskim nawoływał ludność do nieplacenia podatków i podburzał ludność przeciwko władzom.

NIBELUNGI

Dziś 19. b. m.

Najpotężniejszy film, jaki oglądali dotychczas oczy ludzkie.

FILM STANOWIĄCY NOWĄ ERĘ W KINEMATOGRAFJI!

Breitbart, słoń i kobieta.

Marta Farra, skompromitowana występami w „Times Square”, zawdzięcza siłaczowi swe ocalenie od lynch'u.

W Köneszmoze, małej miejscinie węgierskiej, urodziła się Rosa Pressi, obecnie słynna na obu półkulach jako Marta Farra. O życiu tej kobiety możnaby napisać cały romans.

Młodość spędziła wędrując z cyrkiem prowincjonalnym po całej niemal Europie iniewątpliwie poprzestałaby na tytule **woltyżerki**,

gdyby nie stanął jej w poprzek drogi Eric Hannusen z zawodu hypnotyzer i impresario był nie tylko energiczny, ale i pomysłowy.

Hannusen odkrył w dziewczynie **fenomenalną siłę**

i bez namysłu zaangażował ją na tournée po Ameryce. Marta Farra zrobiła karierę. Przyszło jej to dość łatwo, gdyż impresario był nie tylko energiczny, ale i pomysłowy.

„Numer” Marty polegał na podnoszeniu

dorosłego słonia.

Ale słoń jest obiektem zbyt poważnym nawet dla nieprzeciętnej atletki. Sprytny Hannusen uniał sobie radzić, i, jak się okazuje, znał doskonale fizykę. Skonstruował on rusztowanie, w którym były

ukryte bloki,

zmniejszające ciężar słonia do jednej trzeciej

Marta Farra siadała na rusztowaniu i zakładała na ramiona pas połączony z łańcuchem. Słonia wprowadzano

między belkowanie,

przyczepiano do łańcucha i... następowało „clou” programu.

Oparzy się ęrkami o żelazne poręcze, Marta Farra wyprężyła się z widocznym wysiłkiem łańcuchy zgrzytały, rusztowanie trzeszczało i po chwili słonia unosiło się na wysokość kilku centymetrów.

Amerykani, rozmiłowani we wszelkiego rodzaju popisach atletycznych, przyjmowali miedzą węgierkę z niespotykanym w Europie entuzjazmem. Aż tu, pewnego razu zdarzyła się

katastrofa.

Uchwały kongresu „Wyzwolenia”.

(Od korespondenta „Codz. Expr. Pom.”)

WARSZAWA, 17. 3.

Wczorajsze obrady kongresu „Wyzwolenia” zostały zakończone uchwaleniem szeregu rezolucyj, z których ważniejsze podajemy w streszczeniu:

1. Fundamentem polskiej polityki za graniczej musi być polityka pokojowa

i dobre stosunki polityczne i gospodarcze ze wszystkimi państwami.

2. Ze względu na bezpieczeństwo Państwa, zjazd wyraża protest, że do obecnej chwili marszałek Józef Piłsudski nie został powołany do armji i poleca klubowi podjąć w tym kierunku akcję odpowiednią zarówno wobec rządu, jak i na terenie Sejmu.

3. Zjazd wzywa do walki przeciwko dążeniom prawicy i „Piasta”, zmierzającym do zmiany konstytucji w kierunku ustanowienia nierównego prawa wyborczego.

4. Twierdząc, iż jest to jedyną opinią całego ludu zjazd domaga się natychmiastowego rozwiązania obecnego Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów, a nadto zupełnego skasowania Senatu.

5. Do nowych wyborów, zdaniem zjazdu, utworzyć się powinien blok, obejmujący stronnictwa ludowe, z wyjątkiem „Piasta”, z całą lewicą.

6. Zjazd domaga się szybkiego i sprawnego dokonania sanacji na ziemiach wschodnich.

7. Zjazd poleca klubowi parlamentarnemu podjąć zdecydowaną walkę z reakcyjnymi pomysłami rządu, niezależnie od sytuacji, w jakiej na skutek tego mógłby się rząd znaleźć.

8. Zjazd wypowiada się za jak najbardziej stanowczym sposobem zwalczania

W newjorskim „Times Square” znalazł się jakiś mechanik, któremu nie podobano się urządzenie rusztowania. Gdy Marta Farra, stosownie do zwyczaju zaproponowała widzom

by racyli zbadać

szczegóły rusztowania ów niedowiarek zerwał się z miejsca i rzeczywiście przystąpił do badania.

Wyniki okazały się fatalne. Biedna Marta, której samozwańczy kontroler poprzesuwał łańcuchy, mimo nadludzkich wysiłków

nie mogła

dać sobie rady. Słoń nawet nie drgnął.

W cyrku rozległy się przeraźliwe syki, gdyż publiczność amerykańska nie zna litości. Na Martę posypały się pomarańcze, butelki po wodzie sodowej, nawet kalosze. Dzikie wycie

rozwścieczonego tłumu

wstrząsało posadami cyrku.

Na szczęście znalazł się człowiek, który ocalił sytuację. Był nim Zygmunt Breitbart, siedzący jako widz w loży parterowej. Przesadził ogrodzenie, wszedł na rusztowanie i podniósł rękę. Nastąpiła cisza, a po chwili rozległ się

grzmot oklasków,

gdyż amerykańskie poznali swego faworyta.

— Gotów jestem zostąpić miss Martę — rzekł — czy zgoda?

— Zgoda! Zgoda! — zagrzmiąło w cyrku.

Breitbart zrzucił marynarkę, kamizelkę,

kołnierzyk, szelki,

rozpiął pod szyją koszulę i złożył pasy, kilka razy poruszył się jakgdyby próbując sił, wreszcie zgiął się w pałak, oparł stalowe ramiona o poręcze i wyprężył kark byka.

Przy akompaniamencie entuzjastycznych wzdów, słoń

zawisł w powietrzu...

Przedstawienie zakończyło się owacją na cześć siłacza. Dyrektor „Times Squar'u” ofiarował Breitbartowi swą złołą papierosnicę.

Zjawiska niebieskie w marcu

Dnia 21-go b.m. o godz. 4.13 rano słońce dosięga punktu wiosennego, t.j. szczytu między ekliptyką a równikiem nieba i w ten sposób zapowiada astronomiczny początek wiosny. Znaczy to, że na północnej półkuli ziemskiej dzień staje się dłuższy niż noc. Z meteorologicznym początkiem (1 marca) początek wiosny nie ma nic wspólnego, gdyż astronomja i meteorologia to zupełnie odrębne zjawiska. Meteorologia studjuje zjawiska w atmosferze ziemi, gdy tymczasem astronomja zajmuje się wyłącznie zjawiskami na niebie, jak słońcem i planetami oraz badaniem świata gwiazd stałych.

Zjawiska na niebie najlepiej obserwować można między godziną 9 a 10 a z końcem „miesiąca” o godz. 8 (20). Na linii łączącej punkt południowy horyzontu z zenitem i biegunem północnym nieba gwiazdy kulminują t.j. dosięgają na pozornie drodze nocnej najwyższego punktu nieba. Zobaczymy więc konstelację Raka i po stronie północnej konstelację Rycia. Na prawo od Raka widzimy Małego Psa z jasną gwiazdą Prokion a na lewo konstelację Lwa z gwiazdami Regulus i Denebala. Ponad Małym Psem

widzimy konstelację Bliźniąt z Kasterem i Polluksem. Na lewo od Rycia znajduje się Mały Lew a ponad tą konstelacją zaczyna się konstelacja Wielkiej Niedźwiedzicy. Gwiazda Polarna oznacza północny punkt nieba. Między wielką a małą Niedźwiedzicą wsuwa się ogon Smoka. Po stronie zachodniego wiodokregu znajduje się Byk z jasnym, olbrzymim Aldebaranem, a po prawej stronie konstelacja 7 gwiazd, zwana Plejadami (Kwoczek). Na lewo widać Orjona z gwiazdami Betelgeuze i Rigel. Nowe, w marcu widzialne konstelacje szukać musimy na wschodnim nieboskłoniu. — Dyszel Niedźwiedzicy wskazuje na Arktusa, czerwona, olbrzymia gwiazda w konstelacji Bootes. Na lewo półkole Korony z jasną Gemmą; na horyzoncie wschodzi wielka konstelacja Herkulesa.

Z planet jest widzialny Merkury po zachodniej stronie. Jowisz widziany rano, Venus, za blisko słońca, nie będzie widzialna, a planeta Saturn jest przez całą noc widzialna po stronie południowo - wschodniej; Marsa można widzieć jako czerwonawo świecąca gwiazdę aż do północy.

PIOTR VALDAGNE.

WADY ICH ZALET.

(Dokończenie)

— Czy pozwolisz mi, cioteczko, zapalić papierosa? Papieros jest mi absolutnie niezbędny dla ułatwienia tak poważnych i decydujących medytacji.

— Uzyskawszy pozwolenie, Karol Isolant zapalił papierosa, rozmyślał dłużej, poczem wygłosił:

— Moja droga cioteczko, przedstawiłaś mi istotnie zachwycające wizerunki obu twoich protegowanych.

— Wizerunki te najzupełniej odpowiadają prawdzie. Możesz się o tem w każdej chwili przekonać.

— Nie wątpię w to. Jednakowoż nieraz powiadałaś mi cioteczko, że wszyscy my tu na ziemi posiadamy wady naszych zalet. Przyznaję ci, że jest to najprawdziwsza prawda.

— Nie pojmuję, co chcesz przez to powiedzieć.

Natychmiast zrozumiesz, cioteczko. Zaglądam oto do swoich notatek. Widzę że panna Lunetier jest już nieco pulchniutka.

— Nie ukrywam tego bynajmniej.

— W trzydziestym piątym roku życia będzie monstrialnie tłusta. Jest dość pociepna — powiadasz — i świetnie potrafi wyśmiewać się z owej biednej pani Floche. Wnioskuje więc, że dowiej jej jest bardzo ostry i nie pozbawiony złośliwości. Jak ci wiadomo, nie cierpię złośliwych języków. Jest ona, jak mówisz, ogromnie wykształcona i popisuje się swoją wiedzą. Poza tem fetowana jest wszędzie jako królowa salonów. Rola małżonki kobiety tak świetnie błyskotliwej ani trochę nie przypada mi do gustu. W najlepszym razie będę przy niej zawsze wyglądał jak glupkowaty smarkacz. Ponadto owa imponująca panna Lunetier będzie niezawodnie uważała, że studjowanie literatury w rodzaju przepisów gospodarskich, albo też rachunków służby, w żadnym razie nie może odpowiadać jej godności ani też kwalifikacjom.

— Jesteś nieznośny! — mówiła z gniewem pani de Houlard. — Na szczęście pozostaje panna Fourviere, która

znakomicie potrafi zajmować się twojem gospodarstwem.

— Tak jest — podjął Karol Isolant. — Uwaga najzupełniej słuszna. Jednakowoż mówiłaś mi, że jest ona szczupła. Gdy zaś chudość łączy się z nieśmiałością, w rezultacie otrzymujemy istotę reprezentującą to, co się nazywa mizerem wrazeniem w życiu, wszędzie przez wszystkich potrącaną i lekceważoną, jednym słowem coś w rodzaju wiecznego „kozła ofiarnego” dla wszystkich i przedewszystkiem w swoim własnym pojęciu. Ten gatunek ludzki nie jest dla mnie zbyt zachęcający. Kobieta gospodarna, jak powiadaś i nienawidząca towarzystwa? Widzę już z wyobraźni tę pannę Fourviere, gdy, przeobraziwszy się w panią Isolant, błąka się w szlafroku po moich pokojach, ściiera najdrobniejsze pyłki kurzu z najdrobniejszych zagłębień, na najdrobniejszych meblach i wywodzi żale beznadziejnej rozpacz nad ceną baraniego combra. Jest ona najoczywiście, pełna dobrych, tkliwych uczuć. To znaczy, że będzie bezgranicznie czuła i co chwile, przy każdej okazji, będzie się starała dawać mi tej czułości dowody. Przyznam się, że mnie to niepospolicie zatrwaza. Świetnie gra na fortepianie. Pochylam głowę z podziwem i z uznaniem, bowiem bardzo lubię muzykę, w tych domach, w których nie jestem obowiązany zamieszkiwać. Poza tem z niewzruszonym spokojem, zwiastujesz mi, że ona nie tylko gra, ale i śpiewa, musi więc możliwie jaknajczęściej uprawiać wszelkie ćwiczenia wo-

kalne, oczywiście przy akompaniamencie odpowiednich gam fortepianowych...

Krótko mówiąc, droga cioteczko, uznaję w zupełności wszystkie istotnie niepospolite, istotnie rzadkie i niezwykle w zespole doskonałości zalety panny Genowefy, zarówno jak panny Małgorzaty. Lecz każda zaleta ma jakąś swoją wadę. Te mądre słowa, które niedgdyś wygłosiłaś cioteczko, ciągle tkwią w mojej pamięci. „Wymień mi swe zalety — mówiłaś abym mogła wiedzieć, czy nie posiadasz wad, które uważam za nieznośne”...

— To znaczy — wykrzyknęła pani de Houlard z bezgranicznym oburzeniem — to znaczy, że oba wizerunki, jakie ci przedstawiłam...

— Hm! Gdybym mógł poślubić obie te doskonałości, to może jednak zdecydowałbym się... po chwili namysłu...

Była to ostatnia rozmowa o małżeństwie między uroczą staruszką, panią de Houlard i jej siostrzeńcem — Karolem Isolantem.

Najwznioslejszy hymn miłości, jaki ludzkość poznała!

NIBELUNGI

Dziś 19. b. m.

na srebrnym ekranie

„CRISTAL”

Dziś 19. b. m.

NIBELUNGI

Film, słynny dziś na całej kuli ziemskiej.

Specjalna ilustracja muzyczna!

Muzyka Wagnera!

Zwiększona orkiestra!

„CRISTAL”

Niespodzianka pani Anato- lowej.

Omali nie krwawy dramat małżeński w Trjeście.

Od pewnego czasu pani Anatolowa zauważyła u swego męża dziwne oznaki, które ją mocno zaniepokoiły. Krok pana Anatola (pomiędzy pięćdziesiątki z okładem) stał się elastyczny. Idąc przez ulicę pan Anatol wypinał dumnie pierś, a wciągał brzuch. Zdumiona małżonka widziała, niemal codziennie nową krawatę na mężowskiej szyi i o zgrozo! poczuła pewnego dnia, odbierając od niego pocałunek (tak rzadko to się teraz zdarza!) że Anatol włożył jakieś silny, dotychczas nieznanymi perfumami.

Kiedy zaś pewnego poniedziałku zauważyła, że Anatol, zdjąwszy kapelusz ukazał czuprynę silnie poczerwioną i ufrizowaną, jej dotychczasowe, niemal podświadome przypuszczenia nabrały kompletnej pewności!

Anatol zdradzał ją!

Pani Anatol zastawiła teraz pułapki na męża. Wieczorem, najniespodziewaniej, zapytywała go:

— Gdzie byłeś o godzinie 3-ej?

Albo:

— Co robiłeś o godz. trzy na piątą?

To znowu:

— Z kim rozmawiałeś o godzinie wpół do czwartej?

Na wszystkie pytania pan Anatol odpowiadał głosem najspokojniejszym w świecie, wymawiając bez zająknięcia nazwisko przyjaciela, adres cukierni czy kawiarni.

Te precyzyjne odpowiedzi doprowadziły panią Anatolową do wściekłości.

— Jak ten łotr nauczył się kłamać! myślała między jednym a drugim atakiem płaczu.

Wreszcie udało się o pomoc do agencji prywatnych detektywów. Po kilku dniach dowiedziała się, że jej mąż spędza codziennie półtorej godziny w ustronnej willi, ukrytej w ogrodzie na odległej, mało uczęszczanej ulicy.

Plan pani Anatolowej był gotowy.

Kupiła rewolwer i naostrzyła nóż kuchenny.

— To dla niego, a to dla „niej”, zadowolowała

Tak uzbrojona ukryła się w kiosku, który niegdyś służył dla handlarza dzienników, opodał kraty tajemniczego ogrodu.

— Jeżeli teraz stało się modnym zabójstwo, dla skrócenia cudzych cierpień, rozumowała w swym ukryciu pani Anatolowa, dlaczegoż bym nie miała prawa skrócić mych własnych katuszy?

Po kilku minutach rozległy się na chodniku elastyczne kroki pana Anatola. Przeszedł obok kiosku, uchylił furtki ogrodowej i zapuścił się w głąb, w stronę tajemniczej willi. Krok w krok posuwała się krokiem mniej elastycznym pani Anatolowa, trzymając w jednej ręce rewolwer, w drugiej wielki nóż kuchenny.

Pan Anatol wbiegł szybko na pierwsze piętro i znikł za drzwiami, które mu otworzono.

W chwilę później pani Anatolowa znalazła się z kolei pod drzwiami.

Jakiś czas nadsłuchiwała, a potem gwałtownie szarpnęła za sznur od dzwonka.

Otworzył jej jakiś mały człowiek w czarnym trykocie. Pani Anatolowa odepchnęła go i jak furja wtargnęła do srodku.

Znalazszy się tutaj, znieruchomiała. Stała teraz w wielkiej sali, zastawionej przyrządami gimnastycznymi. O kilka kroków przed nią, pan Anatol, w skarpetkach, bez kamizelki, wywił koziółka na trapezie.

Ujrawszy swą połowicę, zeskoczył zgrabnie i stanął przed nią w pozycji cyrkowca, zegnającego publiczność przed opuszczeniem areny.

— Widzisz, moja duszko, przemówił po chwili.

Chciałem ci zrobić niespodziankę. Za kilka tygodni będzie nasze srebrne wesele. Chciałem... nabrać trochę sił, aby... przypomnieć nasz miesiąc miodowy.

Narzędzia zbrodni wypadły pani Anatolowej z rąk, którymi teraz pochwyliła siwiejącą głowę swego małżonka, aby się z nim złączyć w „srebrnym” pocałunku.

TEATR MIEJSKI W GRUDZIĄDZU.

„Baron Cygański”

operetka Straussa.

O ile pierwsze przedstawienie „Barona Cygańskiego” było tylko próbą generalną (płatną), to drugie przedstawienie bezwzględnie zasługiwało na miano premiery. Niedziela wieczór. Publiczności sporo. Spieszą, by zająć miejsca przed feralną godziną ósmą, bowiem według stałych zapowiedzi dyrekcji, punktualnie o tej godzinie drzwi dla spóźniających się będą zamknięte bezwzględnie. Strachy na lachy. W oczekiwaniu półgodzinnem feralnej godziny, siedzę w teatrze i przeglądam afisz. Ma przywołaną okładkę, sporo reklam w tekście i kosztuje aż 50 groszy. Wprawdzie na afiszu widnieje cena 20 groszy, ale to tylko „tak sobie”. Ludziska złorzeczą, nazywają to wyzyskiem, ale kupić muszą. Oprócz programu, no i reklam, jest też kronika teatralna, najnowsza (z przed dwóch tygodni) i artykułik nieznanego pióra (co za skromność!) zaznamiający operetkomanów z postacią i twórczością Straussa. Czytam ten artykułik i śmieję się z autora. Co zdanie to głupstwo, obliczone zapewne na nieświadomość czytelnika. Pomieszawszy jak groch z kapustą nazwiska takich mistrzów jak Gluck, Haydn, Mozart, Beethoven, autor życiorysu stawia Straussa narówni z nimi i tuż za Schubertem. Trzeba mieć tupet i... czytelników naiwnych!

A wykonanie tej „oper buffo” jak szumnie zatytułowano operetkę?

Na pierwszy plan wybił się p. Alek-

sandrowicz. Nie jest to bynajmniej tenor, ani baryton, ani nawet reżyser, lecz tylko mistrz od światła. Pokazał nam wiele barw i odcieni światła, częstokroć jednak przeholowanego. Dalej wymienić należy p. Bożuchowskiego, również nie tenora, lecz dekoratora-malarza, którego dekoracje były bardzo pomysłowe i ładne. Osobne słowo należy się orkiestrze, która była bardzo słabutka i w czasie trwania akcji na scenie żyła w wielkiej niezgodzie z solistami. Nawet baletowi psuła szyki. Reżyserja nie należała do bardzo pomysłowych, za mało zadał sobie p. Miller trudu, a szkoda. Z solistów najładniej brzmiał głos p. Góreckiej. Głos p. Laskowskiego jakoby osłabł, zmalął. Widocznie był niedysponowany. Pani Grabowska posiada ładną górę, natomiast dół i średnica szwankują. Oddech nieodpowiedni. Gra słaba, bardzo słaba. Niespodzianką miłą była gra, a szczególnie śpiew p. Tarnawieckiej. Pan Miller jako Kalman-Zupan grał, jak to mówią — od niechcenia, aby zbyć. Najlepiej wypadł balet, gdyż rolę swoją umiał... na pamięć, czego o innych artystach nie można powiedzieć. Np. p. Truszyński aż głośno musiał prosić suflera, by mu jedyną zwrotkę dobrze odpowiedział. Chóry słabutkie. Całość warta opracowania na nowo. Starajcie się panowie artyści, by nasz drogi teatr, był nam rzeczywiście... drogi.

J. Janicki.

Kobiety w Chinach.

Siedem powodów wypędzenia żony. Po rewolucji 1912 r. wyzwolenie. Dawniej a dziś.

Żona sekretarza chińskiego poselstwa w Wiedniu p. Daisy Leighwang wygłosiła kilka dni temu odczyt o kobiecie w Chinach. Odczyt wzbudził szalone zainteresowanie, nie tylko ze względu na temat, ale na osobę prelegentki uroczej wysoce kulturalnej inteligentnej. P. Leighwang mówiła po angielsku, a tłumaczka przekładała jej słowa na język niemiecki.

Prelegentka opowiedziała najpierw jakim był los kobiet chińskich przed rewolucją 1912-go roku. Prawo chińskie dawało mężczyźnie nieograniczone panowanie nad kobietą, a właściwie wogóle kobiety nie brało w rachubę. Córki ani żony nie miały prawa dziedziczenia. Osoba żeńskiego rodzaju wogóle nie mogła egzystować samodzielnie imusiała zawsze być pod męską opieką. Córka pod opieką ojca, żona — męża, a matka pod opieką syna.

W zebraniach towarzyskich Chinki nie brały udziału, nazwiska ich na zaproszeniach nie były wymieniane.

Pojęcie rozwodu było nieznaną, istniało tylko słowo „wyrzucenie”. Powodów usprawiedliwiających wypędzenie żony przez męża było siedem: jeżeli nie miała syna; gdy była niewierna; gdy nie żyła w zgodzie z teściami, albo nie była dla

nich dość uprzejmą; gdy miała niemile usposobienie i była kłótniwa; jeżeli kradła; jeżeli była zazdrosna; wreszcie gdy była ciężko chora.

Smutne położenie Chinek najlepiej charakteryzuje fakt, że w razie śmierci męża nie wolno jej było wychodzić po raz drugi za mąż. Musiała do końca życia w samotności zajmować się domem i obsługiwać domowników. Jeżeli mąż wyjeżdżał w podróż, musiała służyć jego rodzicom. Mężowi natomiast przysługiwało prawo ożenić się w podróży po raz drugi i przywieźć drugą żonę do domu. Jedyne prawo, jakie przysługiwało kobiecie było gospodarstwo domowe i absolutne panowanie w kuchni.

Rewolucja 1912 r. zmieniła radykalnie położenie kobiety chińskiej. Z obaleniem monarchii znikły dawne drakońskie prawa i obecne chinki są na drodze do zupełnego wyzwolenia. Chiny są jednak ogromnym państwem i nie we wszystkich prowincjach wyzwolenie to odbywa się w równie szybkim tempie. W prowincji Ilu - szan w Chinach centralnych są już kobiety posłami. W 3-ch miastach portowych: Tientsin, Szanghai i Kanton emancypacja kobiet również bardzo znaczne zrobiła postępy. Agitacja prowadzona jest bardzo energicznie w całym państwie. Przymus zawierania małżeństwa został zniesiony Chinki mają brać czynny udział w życiu towarzyskim; mężowi nie wolno już brać drugiej żony. Kobiety zaczęły się kształcić, otwarto im wrota uniwersytetów, wiele z nich wyjeżdża na studia zagranicze. Są już obecnie wśród nich dziennikarki, a nawet redaktorki, powieściopisarki, nauczycielki, aktorki filmowe, a nawet w Tientsinie istnieje bank, na czele którego stoi kobieta i pracują wyłącznie siły kobiece.

Uchwały Senatu.

WARSZAWA, 18. 3. (PAT.)

Ustawę o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o dniach świątecznych przyjęto w brzmieniu sejmowym bez zmian. Przyjęto rezolucję wzywającą rząd, aby porozumiał się z władzami duchownymi o przeniesienie odpustów parafjalnych z powszednich dni tygodnia na niedziele. Również przyjęto drugą część rezolucji, aby rząd wniósł projekt ustawy o zabezpieczeniu odpoczynku w dniach świątecznych załatwiająca całokształt problemu.

Przyjęto nowelę do ustawy o podatku dochodowym w brzmieniu, uchwalonym przez Sejm. Przyjęto nadto dwie rezolucje: 1) aby rząd przedłożył Sejmowi w terminie dwumiesięcznym projekt ustawy uzupełniającej wymiar podatku dochodowego od osób prawnych nie tylko od wysokości inwestycyjnego kapitału i 2) aby wobec ustalenia się waluty i możliwości dokładnego zorientowania się płatników co do rzeczywistej wysokości osiągniętych dochodów, rząd polecił wadzom, wymierzającym podatek dochodowy kierować się bezwzględnie i zasadniczo prawdą materialną.

Czy to ptak — czy nie ptak?...

Jakżeś to miło musi być autorowi dramatycznemu owoc swej fantazji tworzyć oglądać na scenie!

Ale jaką to radość musiałoby mu sprawić zdarzenie nieprawdopodobne, aby to, co w cichości ducha z fantazji własnej przeniósł na scenę — ujrzał w życiu.

Drobne momenty tego rodzaju inkarnacji zdarzają się tu i owdzie, niekt. zdarzenia poznajemy na scenie, a potem zmienacka analogicznie drgania zmienego losu spostrzegamy w życiu.

Ale jest rzeczą zgola mało prawdopodobną, aby całe zdarzenie wykombinowane przez utalentowanego satyryka z matematyczną niemal dokładnością powtórzyło się w życiu.

Fakt taki zaszedł jednak w naszym mieście, gdzie dyrekcja teatru miejskiego w dowcipny sposób reklamując premierę komedji J. Szaniawskiego p. t. „Ptak”, rozwiesiła po mieście piękne

czerwone afisze z wizerunkiem złotego ptaka oraz z tekstem następującym: „Obywatele! Jutro, gdy po nabożeństwie wyjdziecie z kościołów, zgromadźcie się na rynku. Gdy zegar uderzy dwanaście razy, a z wieży zabrzmi głos hejnału, podnieście głowy wysoko. Uważajcie! Wyleci wówczas ku niebu wielki złocisty „Ptak”. — Afisz taki, to rekwiżyt z pierwszego aktu „Ptaka”, rozwieszony na rogach jakiegoś fantastycznego małego miasta, który wywołał poważne zaniepokojenie wśród radnych z burmistrzem na czele.

— Czy to ptak — czy nie ptak? Tak było w komedji Szaniawskiego.

To samo zdarzyło się w Toruniu — wprawdzie pan Prezydent miasta nie przeraził się tych afiszów i nie udał się na czele „czterech najpoważniejszych ojców miasta” do hotelu „Polonia” gdzie zamieszkuje dyr. Benda aby dowiedzieć się „czy to ptak — czy nie ptak”, ale...

po niedzielnym nabożeństwie na naszym rynku zebrały się liczne tłumy ciekawych, podnoszące głowy do góry, oczekujące złotego ptaka.

Szkoda, że autor „Ptaka” J. Szaniawski nie oglądał na własne oczy tego „przedstawienia w życiu”, — odegrane bez reżysera, bez suflera i bez inspijenta. Dalszy ciąg tego zdarzenia na rynku oglądaliśmy od paru dni o godz. 7-ej min. 30 wiecz. w naszym teatrze.

Kto nie widział ptaka na rynku, może dziś jeszcze, a podobno jutro po raz ostatni ujrzał złotego ptaka poezji w kapitalnej satyrze, świetnie zlokalizowanej komedji, jakby dla Torunia specjalnie napisanej.

I nie tylko — ptaka. Ujrzy salę posiedzeń Magistratu, w niezbadany dotąd sposób przewiezioną z ratusza do teatru miejskiego; — pięciu znanych i powszechnie poważanych znakomych osobistości; — syna chińskiego konsula w antycznym kimono „Made in Poland” jakoś dziwnie podobnego do dyr. Bendi; — genialny wynalazek dla osób płci obojga po czterdziestce — pajace do pociąga-

nia za sznurek (rzecz jeszcze nie opatentowana!) — wreszcie niebezpieczeństwo w całym tego słowa znaczeniu (biada wam żony i narzeczone!) — uroczą Halinkę Cieszkowską, która jak zjawisko z bajki wspomnieniem odbiera sen.

Podobno od chwili premiery „Ptaka” procent spóźniających się do zajęcia urzędników wzrósł podwójnie, a każdy z winowajców tłumaczył się naiwnie i szczerze, iż... stanął mu zegarek i... stracił poczucie czasu.

Cóż na to począć? Białe ząbki i czarne oczęta to niebezpieczeństwo nie tylko dla urzędników, lecz również dla t. zw. Wolnych zawodów. Podobno jeden z najpoważniejszych dziennikarzy naszego miasta, którego dotychczasową specjalnością była kronika zamiejscowa, zatracił poczucie rzeczywistości do tego stopnia, i znapisał wspaniały i natchniony wiersz o podłożu erotycznym p. t. „Czy to ptak — czy nie ptak?” I jeszcze coś: podobno Województwo już napewno pozostaje w Toruniu.

„Czy to ptak — czy nie ptak?”

TRZĘSIENIE ZIEMI.

LONDYN, 18. 3. (PAT.)

Wzdłuż północnych wybrzeży wyspy Jersey odczuło silne trzęsienie ziemi.

Trelleborga podeszew gumowa Mocna, tania i zdrowa



Kogo nie trapią dziś ustawicznie wzrastające wydatki... ?

Przynajmniej od jednej troski wolni będziecie, zeopatrując się w Trelleborga gumowe podeszewy do naklejaną, takowe bowiem za-tapiają w zupełności 3-4 podeszewy skórzane.

Użyciem tych podeszew oszczędza się każdorazowo 12 złotych i więcej. Oprócz tego dają elegancję, są nieprzemakalne, nie brudzą, a wskutek specjalnego preparowania materiału nie ślizgają się nawet po lodzie. Pozatem nie różnią się niczem od podeszew skórzanych, są łatwe do naklejaną, a na życzenie też przez własnego obuwnika, i przymocowane bez użycia szkodliwych gwoździ, trzymają bardzo trwale.

Trelleborga podeszewy nadają się także do podzelowania kaloszy, obuwia dla gimnastyki oraz wszelkiego obuwia gumowego.

Kup natychmiast a oszczędzisz pieniądze
Cena za parę złotych 2,75, 3,—, 3,25 dla dzieci, pań i panów.

Do nabycia w wszystkich pierwszorzędnych składach obuwia i skór.

„Szwedpol” Bydgoszcz
Generalna Agentura dla Polski
Unji Lubelskiej 14a.

ESTRADA I EKRAŃ.

„PALACE”: LISTY MIŁOSNE BARONOWEJ S...

Pani Mia May jest sławną gwiazdą filmową, więc może wymagać, aby autorzy scenariuszów filmowych łamali sobie głowy nad stworzeniem dla niej odpowiedniej roli. Scenariusz wyświetlanego w „Palace” filmu widocznie został napisany na zamówienie — a twórcą jego musi być literat-fachowiec od kina, i to dobry fachowiec.

Osobą główną dramatu jest baronowa S..., czyli Mia May, zawsze jeszcze piękna i urocza, zwłaszcza w chwilach radości, wtedy, gdy w uśmiechu ukazuje drobne białe ząbki. Jest więc baronową S... — i nudzi się. Córka wyszła za mąż, mąż interesuje się tylko końmi, a biedna baronowa, zawsze jeszcze młoda, tęskniąc za życiem, radością, miłością,

„BLUSZCZ”

najbardziej ulubione i najpoczytniejsze pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet obejmujące

CAŁORSZTAŁT ZAINTERESOWAŃ KOBIETY POLSKIEJ

Obok bogatego działu społeczno-literackiego bardzo obszernie traktowany dział praktyczny (życie kobiece w domu i świecie).

Stale dodatki tygodniowe:

1. arkusz powieściowy formatu książki,
2. arkusz wzorów robót ręcznych naturalnej wielkości do kopjowania,
3. cztery strony mód paryskich,
4. tablice krojów.

Prenumerata miesięczna zł. 4,80

Numer pojedynczy . . . „ 1,40

Do nabycia: w księgarni i kioskach

Redakcja i administracja:

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 99
(Plac Zamkowy)

— Konto czekowe P. K. O. Nr. 370. —

Więści z Grudziądza.

NOWE AJENCJE „CODZIENNEGO EXPRESSU POMORSKIEGO”.

„Par” — Polska Ajencja Reklamy” urządziła sprzedaż gazet w osobnym sklepie przy Placu 23. Stycznia przy ujściu ul. Toruńskiej obok składu p. Pawłowski. Filja „Para” znajduje się w kiosku tramwajowym również na Placu 23. Stycznia. W obydwóch miejscach sprzedaży jest do nabycia w abonamencie i pojedynczo nasz „Codzienny Express Pomorski”, który z dnia na dzień zyskuje coraz to więcej przyjaciół. Czytelnicy „Codziennego Expressu Pom.” powitają nowe te udogodnienia zapewne z radością.

„WIDMA”.

Tow. śpiewacze „Lutnia” wystawia w najbliższym czasie „Widmo” w Teatrze Miejskim. W przedstawieniu bierze udział przeszło sto sił śpiewaczych, żeńskich i męskich pod batutą prof. muzyki p. Dawidowicza. W poniedziałek odbyła się pierwsza próba z orkiestrą 64.

skazana jest na towarzystwo starego wujka. Cóż więc dziwnego, że w zaniedbanej przez męża kobiecie, w „najlepszym” (balzakowskim!) wieku budzi się pod jasnym niebem słonecznej Italii miłość do biednego grajka, który ją uwielbia. Ale... baronowa ma zasady. Pragnie kochać, lecz nie chce zdradzać męża. To też, chociaż odpowiada na każdy list miłosny grajka, odpowiedzi te nie dochodzą tego, dla którego przeznaczone tylko wędrują do... biurka baronowej. Dopiero, przy pożegnaniu baronowa wręcza jej swemu adoratorowi na dowód, że go kochała.

W domu czeka ją niespodzianka. Oto baron oświadcza jej, że... zakochał się w niej po raz drugi. Więc po raz drugi przeżywają „miesiące miodowe” — we Włoszech. Nagle zjawia się Paolo z listami. Żąda miłości i grozi, że gdy baronowa mu jej odmówi, listy wręczy jej mężowi. Strach i rozpacz miotają autorkę listów, wreszcie odwiedza Paola, a kiedy ten chwytą ją w objęcia, strzela i rani go śmiertelnie. Przypadek odsłania baronowi tajemnicę, dostaje on nawet do swoich rąk owe fatalne listy, lecz gdy baronowa budzi się z gorączki, ujrawszy przy sobie swą córkę — baron nieczytane listy oddaje na pastwę płomieni.

Przynajmniej, że intryga dobrze osnuta. Autorowi scenariusza i aktorom dotrzymuje kroku reżyser i operatorzy. Bardzo ładne są zdjęcia krajobrazów z okolicy (zdaje się) Neapolu — niemniej dobre są sceny z życia włoskich dancinistów i sal gry.

„NIBELUNGI” W „CRISTALU”.

Dzisiaj po raz pierwszy ukaże się na ekranie „Cristalu” monumentalny film „Nibelungi”. Wyświetlano go już w stolicy i innych większych miastach Polski — a wszędzie prasa i publiczność przyjmowała ten naprawdę piękny film z ogromnym entuzjazmem.

W jutrzejszej recenzji zaznajomimy naszych Czytelników z nim bliżej.

p. p. Przedstawienia naznaczone są na dni 4., 5., 6. i 7. kwietnia.

LICHWA MIESZKANIOWA NIE USTAJE.

Państwo B. posiadają mały stary domek przy ul. Budkiewicza obok sądu. P-stwo B. kupił sobie większą posiadłość ziemską i chcą wydzierżawić swoje 5 pokojowe mieszkanie. Żądają za nie, pomimo iż ul. Budkiewicza jest odległa od centrum miasta, miesięcznie 150 zł. Za mieszkanie to w roku 1924, które się wtenczas skadało z 2 części, płacono razem 73,80 zł. W podaniach magistrackich p. B. jako właścicielka domu, otaksowała wspomniane mieszkanie na 60 złotych. Natomiast żąda od interesentów niesłychaną sumę 150 zł, jaką z wolnej ręki żaden gospodarz w Grudziądzu nie żąda za najwytowniejsze 10-pokojowe mieszkanie. Do mieszkania należy ogródek, częściowo obsadzony młodemi drzewkami. Za ten ogródek p. B. żąda osobno jeszcze 1.500 zł jednorazowego odškodowania. Ofiarowane jej razem 1.500 zł rocznej dzierżawy, płatne naprzód, p. B. odrzuciła.

Toruń, czwartek 19 marca

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, w dalszym ciągu „Taniego tygodnia” (35 proc. zniżki) grany będzie czarowny „Ptak” Szaniawskiego. Wybitna wartość artystyczna i literacka tej, pełnej satyry, komedii polskiej, piękna wystawa i znakomita gra artystów z uroczą p. Cieszkowską, dyr. Bendą i L. Wiśniewskim na czele stanowi o powodzeniu widowiska, które już tylko dzisiaj i jutro pozostaje na afiszu.

WIECZÓR HUMORU.

W sobotę, dnia 21. marca 1925 r. w salach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Toruniu odbędzie się wieczór humorystyczno-artystyczny. — Początek o godz. 20-ej. — Wstęp za zaproszeniami. — Na salach stoliki; restauracja i kawiarnia czynne od godz. 18-ej.

STRZELANINA NA ULICY.

Strzelanina w miejscach publicznych zaczyna wchodzić w modę. W ostatnim czasie donosiliśmy o dwóch takich wypadkach, a onegdaj znowu pewien osobnik palił na „wiwat” z browninga. „Strzelcem” zajęła się policja, która odebrała mu broń i spisała protokół.

BEZROBOCIE.

Jak się dowiadujemy, w Toruniu jest obecnie przeszło 500 bezrobotnych. Z tych tylko 65 otrzymuje zasiłki — reszta, dzięki wadliwej ustawie, nie jest uprawiona do pobierania zasiłków. Jest to zasługa stronnictwa prawicy, w pierwszym rządzie Związku Ludowo-Narodowego, którego klub swego czasu obalił wszystkie poprawki, wnoszone przez N. P. R. i inne stronnictwa demokratyczne.

Położenie bezrobotnych jest okropne. Cierpią oni nędzę nie do opisania, bo znikąd nie mają pomocy. Trzeba, aby zarząd miasta przyspieszył przygotowania do wszczęcia ruchu budowlanego o tyle, by móc z chwilą ustąpienia mrozów jaknajwiększą ilość bezrobotnych zatrudnić.

Wśród bezrobotnych jest także spora liczba pracowników umysłowych. Należałoby i o nich pomyśleć. Świeżo utworzony komitet niesienia pomocy bezrobotnej inteligencji o własnych siłach bez pomocy społeczeństwa i władz, nie zdoła wypełnić swego zadania. Należy więc poprzeć jego usiłowania.

PSY NA TARGACH.

Nr. 12 „Tygodnika Toruńskiego” zawiera obwieszczenie p. prezydenta miasta, zabraniające przyprawdzania psów na rynek w czasie targu. Psy, które w dni targowe zjawiają się na rynku, zostaną schwytane i zabite.

PODZIĘKOWANIE.

Koło Przyjaciół 8. pułku artylerji ciężkiej przez swego Przewodniczącego Pana Odrowąż Pieniążka, złożyło na ręce moje na cele kulturalno- oświatowe pułku 1139,07 zł, za co w imieniu całego pułku Zarządowi K. P. 8. pac. oraz wszystkim członkom tegoż Koła najserdeczniej dziękuje.

W z. Dowódca pułku
(—) Hermanowski, podpułkownik.

Co grają w Teatrze?

W Toruniu:

Dzisiaj

„Ptak”.

Jutro

„Ptak”.

w Grudziądzu:

Dzisiaj

„Orle”.

Jutro

„Baron Cygański”.

CRISTAL

Dzisiaj

I Serja 10 aktów

NIBELUNGI

Najmonumentalniejszy film świata

Początek o g. 5, 7, 9

PALACE

Dzisiaj

Mia May

w najnowszym 8 akt. dramacie małżeńskim produkcji 1924-24 p. t.

Listy miłosne baronowej S...

Pocz. 1/26, 7, 8 1/2

Przetarg na roboty budowlane.

Kierownictwo Rejonu Inżynierji i Saperów w Toruniu ogłasza na dzień 31. III. 25 r. przetarg nieograniczony na roboty remontu kapitalnego w bud. nr. ew. 443 Szpitala Okręgowego Nr. VIII. w Toruniu, i na remont konserwacyjny rynien i rur deszczowych przy budynkach wojskowych w warunkach garnizonu Toruń.

Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w najbliższym numerze Polskiej Zbrojnej w Warszawie, na tablicy ogłoszeń Kierownictwa Rejonu Inżynierji i Saperów w Toruniu, tablicy ogłoszeń magistratu miasta Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap.
w Toruniu.

L. dz. 2207/25.

REKLAMA | **Pokój**
jest dźwignią | umeblowany do wynajęcia
handlu i przemysłu | Klonowicza 42, II p.

Najtańsze źródło zakupu dla wszystkich jest

Sp. Sp. „Zgoda” w Toruniu

Przekonać się o tem można w następuj. sklepach:

w Toruniu, ul. Prosta 3 i Sobieskiego 30

w Chełmży, ul. Toruńska 3

w Kowalewie, ul. Bielska 24

w Lisewie, powiat chełmiński

w Siemoniu, powiat toruński.

Sklepy zwiedzić można bez przymusu kupna!

W wszystkich wyżej wymienionych sklepach „Zgody” kupować mogą także i nie członkowie „Zgody”.

ZARZĄD.